

Nowy artykuł Macieja Samcika! Co zrobić, żebyśmy polubili oszczędzanie?

Finanse i bankowość | Artykuły / Maciej Samcik

Od lat słucham przedstawicieli różnych władz, partii i koalicji, zapowiadających wspomaganie budowy naszych prywatnych oszczędności. Dziś moment na sporządzenie jakiegoś długoterminowego planu wydaje się doskonały, bo po raz pierwszy od początku budowy wolnej Polski mamy 10–15% ludzi, których realnie stać na oszczędzanie i którzy są już po etapie wyuzdanej konsumpcji (często na kredyt).

TREŚĆ ARTYKUŁU:

Od lat słucham przedstawicieli różnych władz, partii i koalicji, zapowiadających wspomaganie budowy naszych prywatnych oszczędności. Dziś moment na sporządzenie jakiegoś długoterminowego planu wydaje się doskonały, bo po raz pierwszy od początku budowy wolnej Polski mamy 10–15% ludzi, których realnie stać na oszczędzanie i którzy są już po etapie wyuzdanej konsumpcji (często na kredyt). Oczywiście: ogół społeczeństwa jeszcze jest na etapie poprawiania swojej jakości życia na kredyt (świadczy o tym eldorado firm pożyczkowych), ale kolejne 25–30% Polaków (nie licząc tych 10–15% zamożnych) byłoby stać na odkładanie 100–200 zł miesięcznie, gdyby tylko zostali do tego odpowiednio zmotywani.

Oczywiście: dopóki nie będziemy produkowali innowacyjnych w skali świata rzeczy (niestety, większość cennych przedmiotów w naszych domach nie jest polskiej produkcji), dopóty nie zaczniemy zarabiać na tyle dobrze, byśmy mogli bez kłopotu akumulować oszczędności i inwestować je w polskie firmy. Do pewnego stopnia można przekierować pieniądze z konsumpcji na kredyt na inwestowanie z myślą o bliższej lub dalszej przyszłości. Ale najważniejsze jest to, żeby rosły nam pensje.

Co może zrobić rząd, żeby wspomóc nasze chęci do oszczędzania? Oto trzy najprostsze pod słońcem pomysły:



ULGI PODATKOWE ZA OSZCZĘDZANIE W PRACY. To pomysł, który krąży wśród ekonomistów od dawna. Najłatwiej zwiększać oszczędności tam, gdzie jeszcze nie mamy szans na wyuzdaną konsumpcję, czyli przy wypłacie pensji. Gdyby pracodawca i pracownik mieli ulgi podatkowe od tego, co wspólnie przełożą na prywatny fundusz długoterminowego oszczędzania, to być może w wielu przypadkach pracownicy chętnie deklarowaliby przesunięcie części wypłaty na taki fundusz. A pracodawcy zapewne częściej traktowaliby taki fundusz jako rodzaj pozapłacowego "socjału", bo by im się to opłacało. W

polskich zakładach pracy są przecież Pracownicze Programy Emerytalne. Zasady ich funkcjonowania są jednak tak urzeźbione, że tak naprawdę więcej z takimi PPE ambarasu niż korzyści. Prosty ruch: uproszczenie i uatrakcyjnienie zakładowych programów emerytalnych spowoduje skokowy wzrost skłonności pracowników do oszczędzania, a pracodawców – do oferowania takich programów. Oczywiście: warto przy okazji przejrzeć prawo dotyczące programów emerytalnych w zakładach pracy, żeby nie powtórzył się case OFE, które pobierały gigantyczne prowizje i pożerały większość zysków swoich członków. W ramach pracowniczych programów oszczędnościowych powinny obowiązywać ściśle limity opłat i prowizji, narzucone przez ustawę – kto ich nie przestrzega, traci ulgi podatkowe.

ZWIĘKSZENIE LIMITÓW W RAMACH IKZE. To też rozwiązanie proste jak drut. IKZE to istniejące już "opakowanie" inwestycji emerytalnych. Pieniądze wpłacane do IKZE można odpisywać od podatku dochodowego (oczywiście tylko w ramach określonego, niewysokiego limitu). Można takie IKZE "podpiąć" pod lokatę bankową, inwestycję w obligacje, fundusze inwestycyjne oraz pod konto w biurze maklerskim. I kilkaset tysięcy Polaków już to zrobiło, choć tylko niektórzy rzeczywiście wpłacają na IKZE pieniądze (w zeszłym roku zasilono nowymi pieniędzmi tylko co trzecie IKZE). Jak zwiększyć opłacalność IKZE? Poza kampaniami edukacyjnymi konieczne jest zwiększenie limitów kwot, które można odpisać od podatku w ramach inwestycji za pomocą IKZE. Dzięki temu uda się zwiększyć uwagę wszystkich posiadaczy wolnych oszczędności na ten sposób długoterminowego oszczędzania.



ZWOLNIENIE Z PODATKU BELKI ZYSKÓW KAPITAŁOWYCH. Alternatywą do trzymania pieniędzy w banku lub w obligacjach rządowych, czy korzystania z produktów typu polisa inwestycyjna lub produktów strukturyzowanych jest lokowanie oszczędności w akcje spółek dywidendowych. Wiadomo, że przekazywanie oszczędności na rynek kapitałowy jest obarczone pewnym ryzykiem, ale przecież można je ograniczać – kupować systematycznie i w małych porcjach udziały w funduszach inwestycyjnych, albo inwestować systematycznie w akcje spółek dywidendowych. W Polsce lokowanie oszczędności na rynku kapitałowym jest najmniej popularne w całej Europie – mamy największy odsetek oszczędności w bankach. To ogranicza możliwość rozwoju spółek, które muszą liczyć wyłącznie na finansowanie kredytem bankowym. A banki – jak wiadomo – pożyczają najchętniej tym, którzy są tak bogaci, że pieniędzy nie potrzebują. Dlatego uważam, że niezależnie od zwolnień podatkowych dotyczących lokowania pieniędzy z myślą o emeryturze (czyli zwiększenia limitów IKZE), powinien zostać zniesiony podatek Belki od akcji i funduszy inwestycyjnych kupionych na dłużej niż trzy lata. W ten sposób udałoby się skłonić ciułaczy do przesunięcia części średnioterminowych oszczędności z banków na rynek kapitałowy, żeby wspomóc rozwój polskich firm.

Oczywiście – tego rodzaju strategia miałaby skutki uboczne. Każda ulga podatkowa oznacza de facto zrzutkę wszystkich podatników na jakiś konkretny cel (bo jeśli ktoś ma ulgę podatkową, to ogół podatników musi sfinansować solidarnie to, na co zabraknie pieniędzy z powodu dotowania tego lub owego). W przypadku ulg dotyczących budowania oszczędności sytuacja byłaby taka, że beneficjentami byliby głównie ci, którzy mają

oszczędności – a więc swego rodzaju finansowa elita narodu. Lepiej sytuowana, lepiej niż ogół rodaków wykształcona, bardziej przedsiębiorcza. A zatem w jakimś sensie biedni będą dotować zamożnych. To oczywiście wygląda słabo, ale z drugiej strony wydaje się, że te 25–30% Polaków, którzy mogliby oszczędzać, ale brakuje im motywacji, to niezwykle istotna z punktu widzenia potencjału Polski grupa. Być może w celu jej poszerzania, mobilizowania i pielęgnowania warto zrezygnować z podatkowej "urawniłowki"?

--

Maciej Samcik – pisze dla „Gazety Wyborczej”, jest autorem bloga „Subiektywnie o finansach”.